

## ZEV WAJSMAN

ur. 1937; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, II wojna światowa
Słowa kluczowe	Dzieciństwo, wybuch wojny, Wehrmacht, żołnierze niemieccy, bombardowanie Lublina, ucieczka na Wschód, Michał Wajzman, Natan Wajzman

### Ucieczka z Lublina we wrześniu 1939 roku

Urodziłem się 8 kwietnia w 1937 roku w Lublinie. Na Rynku przy kamienicy numer 10. To wiem na pewno. A resztę to będzie z opowiadań rodziców. Wiem tyle, że ojciec mój był działaczem Bundu, więc działacze Bundu i wiele innych tak zwanych działaczy z różnych partii, dostali rozkaz właściwie z władz najwyższych, żeby uciekać jeszcze przed rozpoczęciem wojny, bo wiedzieli czym to się ma skończyć. Oni byli mądrzejsi. Więc ojciec i jeszcze paru przywódców wyjechali do Rosji w 1939 roku, nie wiem kiedy, ale jeszcze przed wybuchem wojny. I z tego co ja wiem zamieszkali w Kijowie i korespondowali z rodziną. Niemcy weszli do Lublina podobno zdaje się piętnastego gdzieś, szesnastego września. Wiem, że mnie mama opowiadała, że jeszcze bombardowano Lublin i byliśmy jeszcze w Lublinie wtedy i ja miałem podobno nianię, która się mną zajmowała, bo mama pracowała jako modystka właśnie na Lubartowskiej i jedno z takich opowiadań co mi mama mówiła, że ta niania w pewnym momencie bombardowania, były bomby bardzo blisko Rynku podobno, musiała przykryć mnie własnym ciałem, żeby mnie uratować. Z tego co mi opowiadała. A potem weszli Niemcy. To był Wehrmacht zdaje się, nie SS, na początku przynajmniej. I znowuż z opowiadań wiem, że byłem podobno ładnym dzieckiem i żołnierze Wehrmachtu brali mnie na ręce. Niania mnie budziła w wózku i dawali czekoladę. Takie to były początki. Mój ojciec miał z pierwszego małżeństwa dwóch chłopców, moich braci, pół braci. Jeden był Michał, Mendel po żydowsku, dwanaście lat starszy. Drugi był Natan, sześć lat starszy ode mnie. Więc oni zostali w Lublinie. Myśmy wszyscy zostali w Lublinie, ojciec był w Rosji. I on podobno przyszedł jeszcze do ojca, który kazał mamie żeby zabrała dzieci, naszą trójkę. Chociaż chłopcy mieszkali ze [swoją] matką. Czyli dwóch moich starszych braci mieszkali ze [swoją] mamą. [Powiedział], żeby zabrała trójkę dzieci i uciekała z Polski. To już było wtedy, kiedy Niemcy zajęli Lublin. Z tego znowuż, z opowiadań wiem, że matka, czyli pierwsza żona ojca, miała straszny dylemat, bo nie chciała

puścić dzieci i zostać sama, a z drugiej strony wiedziała że to trzeba zrobić. Choć nie było wiadomo jeszcze o zagładzie wtedy, ale wyczuwała, że to trzeba zrobić. No i miała dylemat. I zrobiła salomonową decyzję. Wysłała starszego syna z nami. Razem ze mną i z [moją] mamą, a młodszy Natan został w Lublinie. No. Także i dalsze historie to znam znowuż trochę z opowiadań, trochę brata, trochę mamy. Wiem, że taki był dramatyczny moment, który brat już opowiadał, nie mama, że jak chłop polski nas zabrał furmanką do Bugu i ten Natan biegł podobno za nami, on wołał na [moją] mamę „ciociu”, i: „Ciociu, ciociu, zabierz mnie do ojca też”. To, co mój brat pamięta, ja nic z tych rzeczy nie pamiętam, bo miałem dwa lata wtedy, czy dwa i pół.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2016.07.08
<b>Rozmawiał/a</b>	Wioletta Wejman, Agnieszka Zachariewicz
<b>Redakcja</b>	Maria Radek
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"